Nr. 79. Kraków, Niedziela dnia 18 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a. zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

OD WYDAWNICTWA.

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcyi „Gazety Krakowskiej“, mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska“ pod tąż samą redakcyą i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że wskutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco:

W Krakowie	rocznie	w. a.	złr.	10	—
„	kwartalnie	„	„	2	50
„	miesięcznie	„	„	1	—
Z przesyłką	rocznie	„	„	12	—
„	kwartalnie	„	„	3	—
„	miesięcznie	„	„	1	20

Nowe pomysły moskiewskie.

Dzienniki doniosły o dwóch dla nas ważnych faktach z Rosyi. Rząd rosyjski zatwierdzić miał projekt utworzenia w Żytomierzu seminaryum katolickiego, a powtóre: zezwolił na drukowanie utworów literackich w małoruskim języku.

O ile przyzwyczailiśmy się przyjmować każdą wiadomość o reformach w Rosyi z wielką ostrożnością, o tyle też każdy fakt z dziedziny administracyi rosyjskiej należy zbadać i zastanowić się nad jego politycznemi pobudkami.

Informacye, jakie mamy przed sobą, potwierdzają wiadomość, że rząd rosyjski zatwierdził rzeczywiście projekt założenia w Żytomierzu seminaryum katolickiego. Donoszą nam jednak równocześnie, „że otwarcie tego seminaryum wstrzymano do nieoznaczonego czasu.“ — Owoż redukuje się ten fakt w naszem przekonaniu do tego, że rząd rosyjski chciał wobec Watykanu i Europy zabłysnąć tolerancyą dla wyznania katolickiego w dawnych ziemiach Rzeczypospolitej polskiej, lecz o urzeczywistnieniu jej wcale nie myśli.

Drugi fakt „zezwolenia na druk utworów literackich w języku małoruskim,“ redukuje się wprawdzie tylko do utworów dramatycznych, ale jest mimo to zastanowienia godnym.

Rząd rosyjski, który tak prześladował język małoruski, że najprzód zabronił drukowania książek w języku małoruskim literami łacińskiemi, a potem nawet graždanką, rząd, który zakazał następnie surowo nawet cytat z książek małoruskich nietylko w polskich, ale nawet w rosyjskich dziełach naukowych, rząd ów zezwala dzisiaj na ten druk. Jakaż więc jest tego przyczyna? Postaramy się ją wyjaśnić.

Poważne rozprawy Kostomarowa w „Wiestniku Ewropy“ i pisma bar. Korpfa, prezesa Towarzystwa pedagogicznego w guberniach południowych, wykazały, że przez russyfikacyę nie uchyli się bynajmniej biernej dzisiaj, ale zawsze groźnej dla Moskwy polonizacyi południowych gubernij, że przeciwnie, tępiąc w tych guberniach narodowość małoruską, otwiera się raczej wrota pelonizacyi, jak russyfikacyi, bo po stronie pierwszej wchodzi zarazem w grę wyższość cywilizacyi, czyli innemi słowy: że Rosya nie może tu rywalizować z Polską na gruncie narodowym.

Wobec tego więc nie pozostaje dla Rosyi nic innego, jak podtrzymywać w guberniach południowych żywioł miejscowy małoruski.

Zmiarkowano się na tem w Petersburgu, a relacye i projekta złożone w tym duchu, przez byłego jenerał-gubernatora kijowskiego, Czortkowa, znalazły już dzisiaj częściowe urzeczywistnienie. — Jakie ztąd dalsze jeszcze będą skutki, niewiadomo; ale przy śledzeniu ich nie zawadzi mieć powyższy komentarz w ręku.

To tylko jeszcze podnieść należy, a co jest istotnie zastanowienia godnem, że gdy rząd rosyjski zaniechawszy u siebie pozornie russyfikacyi, zamierza ochraniać język małoruski w południowych guberniach, nasi prowodyrzy ruscy w Galicyi nie zaprzestają swojej nikczemnej roboty i wydają pisma, które niczem nie różnią się od moskiewskich.

Reformy w Magistracie Krakowskim.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 15 b. m. prezydent miasta Dr. Weigel przedstawił zapowiedziany z końcem roku częściowy plan zmiany etatu i posad magistratualnych, ile to dla lepszego ustroju organizmu służbowego, za dobre uznał. — Dziewięcioletnie prawie sprawowanie urzędu Igo wiceprezydenta, a w roku bieżącym objęcie prezydyum miasta na przyszłe sześciolecie, pozwalały tuszyć z góry, że p. prezydent przedstawi uzasadniony dobrze i na doświadczeniu długoletniem oparty plan reformy magistratu krakowskiego; pragnąc z dniem 1 stycznia 1882 r. zaprowadzić służbę energiczniejszą i ściślejszą w biurach tegoż, niż dotąd.

Nadziei tej nie zawiódł obeznany z organizmem władz i płac prezydent miasta bynajmniej, owszem — gdy po długiej i szczegółowej dyskusyi, Rada miejska wszystkie jego wnioski, bez wyjątku, przyjęła — daje to nietylko projektowi prezydenta, ale i samej Radzie chlubne świadectwo głębokiego przejęcia się dobrem służby miejskiej i jej potrzeb rzeczywistych. Projekt prezydenta a z nim i uchwała Rady miejskiej usuwa najprzód nazwy i płace dotychczasowych referendarzy, zaprowadzając na przyszłość 5 posad radców magistratualnych, stósownie do liczby biur i sekcyj rady miejskiej. A gdy obecnie tylko jedna posada radcy zajmowana jest przez p. Feliksa Piotrowskiego, (naczelnika zarządu dzierżawionej przez miasto od skarbu akcyzy), pozostaje 4 posad radców magistratu do obsadzenia; ku czemu prezydent, jak się wyraził — pragnął przedewszystkiem podchować młodych i zdolnych urzędników, dając im w lecie r. b. dłuższe urlopy, aby się przygotowali do egzaminów przepisanych.

Posadę starszego radcy, tudzież sekretarza prezydyalnego, jako zbyteczne, zwinięto. — Postanowił p. prezydent na przyszłość młodych i zdolnych aplikantów konceptowych dla należytej zaprawy przybierać kwartalnie lub półrocznie do prezydyum, do pełnienia pod okiem prezydenta miasta i Rady miejskiej obowiązków sekretarza tak prezydyalnego, jak i rady miejskiej, za co pobierać będą dodatek do adjutum, oszczędzi się zaś płacę osobnego sekretarza prezydyalnego. — Sekretarzy magistratualnych na przyszłość będzie tylko dwóch, t. j. w najważniejszych dwóch biórach, ekonomicznem i skarbowem.

Po innych biórach przy boku radcy, pracować będzie w referacie adjunkt. Takich zamiast 5 jak dotąd, będzie tylko 4, (dwóch z płacą 800 złr., 1 z płacą 900 złr. a jeden z płacą 1000 złr. z dodatkami po 200 złr.).

Uważamy to stopniowanie za bardzo właściwe. Zdolni aplikanci posuwać się będą w miarę zasługi w służbie, i nabytej wprawy ze stopnia na stopień, doznając według tego stosunkowej podwyżki płacy.

Do zarządu spraw ekonomicznych utworzono bardzo słusznie osobny urząd ekonomii miejskiej, którego naczelnik będzie kierował oraz sprawami administracyjnemi biura pierwszego i będzie sobie miał dodanego inspektora ekonomicznego (technika, z płacą 1.200 złr. i dodatkiem 200 złr.), dla strzeżenia inwentarza i wszelkiej własności miejskiej. Natomiast zwinięto posadę 2go adjunkta w budownictwie, jako zbyteczną. — Płacę naczelnika straży ogniowej podniesiono, w obec wielkiej odpowiedzialności i wytężającej wszelkie siły jego służby, ku zabezpieczeniu mienia i życia mieszkańców, w wypadkach pożaru, do 1500 złr. rocznie.

Nie uznano potrzeby zaprowadzenia zmian w etacie komisarzy i kierowników służby manipulacyjnej. Jedynie p. radca Friedlein pragnął, aby dla sprężystszej służby po dzielnicach miasta, ustanowiono 4-tą posadę komisarza, zmniejszając cyfrę adjunktów i pachołków przy trzech innych komisaryatach, obwodów miejskich. Prezydent przyznał wprawdzie, że utworzenie 4-go komisaryatu mogłoby być wcale pożytecznem dla rozdziału pracy i odjęcia czynności trzem innym, ale byłoby za to kosztowniejszem, bo niepodobnaby ująć dodanych trzem innym komisarzom sił biurowych, bez uszczerbku służby. Prezydent daje obecnie urzędującym komisarzom przy tej sposobności świadectwo sprężystego i odpowiedniego pełnienia obowiązków swoich i oświadcza, że gdyby uznawał potrzebę powiększenia sił w tym kierunku, przeznaczy ku temu jednego z czterech adjunktów biurowych. Podwyższenia płac służby zdrowia p. prezydunt nie proponował, pragnął jeźli nie oszczędzić, to przynajmniej nie podnosić wydatku ogólnego, na płace urzędników i sług gminy; wyraził nadto obawę, że gdyby utworzono 4-tą dzielnicę komisarską, domaganoby się i osobnego lekarza, dla tej 4-tej dzielnicy; co pociągałoby znaczne koszta za sobą. W biurze budownictwa utworzono posadę 1 asystenta technicznego; w kasie i wydziale obrachunkowym po 2 asystentów kasowych i rachunkowych. Natomiast zwinięto 5 posad kancelistów. Na przyszłość więc kancelistów do manipulacyi będzie 9. (i to: 3. z płacą 800 złr.; 3. z 700 złr.; 3. z 600 złr. i dodatkiem służbowym po 120 złr.). W wydziale obrachunkowym adjunktów 2. Jeden z płacą 1400 i dodatkiem 200 (rewident techniczny); drugi z płacą 1300 złr. i dodatkiem 200 złr. (adjunkt rachunkowy).

W dyurnach zapowiada p. prezydent wielkie na przyszłość oszczędności; gdyż przyjmowani będą przeważnie tylko młodzi ludzie (akademicy, z pięknem pismem i władający kilkoma językami); za dyurnem 15—20 złr., nie zaś starsi ludzie, będący ciężarem funduszu miejskiego, nie mogący wyżyć z takowej, a skazani dla braku emerytury, w starości na los bardzo przykry, na istne dziadowstwo. Podzielamy zupełnie to zdanie p. Prezydenta, nic bowiem smutniejszego nad los tych proletaryuszów w świecie urzędniczym, których liczby nie powinno się przymnażać, ale raczej umniejszać. Pewni w końcu jesteśmy, że dyurniści starsi, żonaci i zdolni, znajdą wszelkie uwzględnienie w magistracie jeśli zasługują na to pilnością i rzetelnością w służbie. Pojmujemy zaś z drugiej strony, że p. prezydent nie może obciążać budżetu miejskiego kilkunastoma tysiącami złotych reńskich rocznie, na same płace dyetoryuszów, po obsadzeniu raz wszystkich posad, z których oszczędności interkalarne służyły dotąd na opłacenie dyurnów. Pochwalamy w końcu bardzo myśl p. prezydenta, przypuszczania do praktyki bezpłatnej w konceptowej służbie magistratu, młodych i zdolnych aplikantów prawników; jak w ogóle zasługuje na uznanie zamiar p. prezydenta, przemawiający z całego planu jego reorganizacyi władzy miejskiej, pozyskania służby z miejskich ludzi inteligentnych i młodszych, a uporania się raz z niedołeżnymi, zaniedbującymi pracę lub nieudolnymi więcej do służby urzędnikami. Władzą wykonawczą dobrej rady miejskiej winien być dobrze zorganizowany i sprężysty Magistrat. Tego pragniemy szczerze z nowym rokiem i tego daj Boże na przyszłość!...

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Rzeszów 16 grudnia.

Niech będzie kto łaskaw wyjaśnić mi sprzeczność, jaka zachodzi między tem, czego naucza teorya, a jak postępuje praktyka. Z wykładów p. prof. Małeckiego o filologii klasycznej wiemy, że nauki humanitarne mają zadanie rozbudzić w człowieku ową harmonią życia, umiarkowanie dążności, czynów i woli, słowem to, co starożytni wyrażali zdaniami: „nosce te ipsum, festina lente, nihil nimis, aurea mediocritas.“ Jeżeli komu, to nam Polakom takie umiarkowanie zachceń nadzwyczaj jest potrzebne, u których wszystko, co się dzieje, jest albo przesolone albo niedogotowane. Umiemy być bohatyrami poświęcającymi się za ojczyznę, tracimy majątki w celach patryotycznych, ale żałujemy grosza na wytrwałą pracę narodową, której skutki natychmiast nie są widoczne; czasem uniżymy się, bodaj czy nie upodlimy, by żebrać łaski sąsiadów. Humanitarne nauki mają pohamować niepowściągliwe namiętności, skupić myśli, nadać hartu duszy, powagi i obudzić szacunek samego siebie. Dlatego też powiedziano o Prusakach, że przez nich zwyciężyły nauki humanitarne w wojnie z Francuzami, tak troskliwie u nich pielęgnowane, że nawet w realnych szkołach pruskich uczą się chłopcy po łacinie. Nie idzie zatem, aby człowiek niewykształcony lub wykształcony fachowo nie miał być rzetelnym i uczciwym, jeżeli słucha głosu sumienia i przepisów wiary i moralności; wykształcony czyni atoli rzetelnie i uczciwie ze świadomością o potrzebie rzetelności i uczciwości.

Jeżeli przeto prawdą jest, że nauki humanitarne czyli starożytne, klasyczne, tak uszlachetniają człowieka, to zaprawdę warto, aby młodzież wszystka oswoiła się z temi naukami i stawała się coraz szlachetniejsza.

Tymczasem p. Szujski nazwał społeczeństwo nasze wychowane i wychowywać się mające w dobrze jak twierdzi, urządzonych gimnazyach galicyjskich grobami pobielanymi, mieszczącymi wewnątrz zgniliznę. Widać, że nie wszystkiemu wierzy szanowny autor, co sam w historyi piśmiennictwa ludów przedchrześciańskich napisał, bo nie zazdrościłby przecież chłopom i rzemieślnikom, by dzieci ich obznajamiały się z utworami wzorowych, klasycznych, starożytnych pisarzy i stawały się coraz lepszemi i szlachetnemi. Stać się dobrym, szlachetnym, tego przecież tak zacny, czcigodny profesor nie będzie wzbraniał nikomu. Musi być zatem jakieś nieporozumienie tem fatalniejsze, że i plan reformy gimnazyów, którego duszą jest oczywiście sekretarz Akademii Umiejętności i na referentów oddziaływywał, a przynajmniej ich podług swej modły dobierał, zaleca także plan ów, aby z wszelką surowością przypuszczano młodzież do kształcenia się w naukach klasycznych, aby najbezwzględniej klasyfikowano uczniów gimnazyalnych, i aby jak najmniej uczniów weszło do świątyni wiedzy uszlachetniającej, umoralniającej, uszczęśliwiającej, bo takie mają być skutki nauk klasycznych.

Nareszcie i minister oświecenia nie wierzy w błogie skutki nauk starożytnych, bo nakazał, aby ile możności utrudniano wstęp do gimnazyów, gdzie się młodzież przygotowuje do nauk humanitarnych i do poznania ludów starożytnych.

Niechże mi przeto wyjaśni kto tę sprzeczność między słowem i czynem.

Jedno z dwojga, albo rzeczywiście nauki klasyczne są tak uszczęśliwiające ludzkość, a więc przypuścić wszystkich do tego przybytku świętego, albo niepotrzebne, a więc wykluczyć je ze szkół publicznych. Inaczej przypuścić trzeba, że organizacya szkolna tylko pewnym indywiduom, np. majętnym, lub talentom szczególnym pozwoli się kształcić, przypuści pewne stany do nauk wyższych humanitarnych, a pospólstwu gminowi, tłumom ludu, lub jak tam nazywają, przeznaczone jest kastowe li wytresowanie, by mógł gmin ten fizycznie pracować na wygody pańskie i na obsłużenie grymasów pańskich.

Napróżno. Cofnąć się nie da, do czego zdążył rozwój ludzkości. Kastowości nikt żadną siłą nie przywróci w narodach Europy, a ktoby to uczynić próbował, cofa się wstecz o wieki całe. Dlatego ani plan reformy, ani

rozporządzenie ministra oświaty niczego nie zmienia i napływu młodzieży do nauk klasycznych nikt nie powstrzyma, skoro się stało pewnikiem, że nauki klasyczne uszlachetniają, a dążnością człowieka i celem ostatecznym ludzkości jest stawać się coraz lepszym i doskonalszym.

Wniosek ztąd następujący, że ułatwić trzeba przystęp młodzieży do nauk klasycznych, skoro nauki te uszlachetniają, ale obok nauk klasycznych przysposobić trzeba młodzież do życia praktycznego, jak tego w ostatnich czasach żądają ludzie myślący i krajowi dobrze życzący. Nauki klasyczne powinno się atoli tak ułatwić, aby była możność nabycia takowych dla wszystkich uczniów nawet najmniej uzdolnionych. Ułatwienie to jest możebne, skoro się zmienią systemy nauk, jak to w poprzednim liście wykazałem. Aby mianowicie wybrnąć raz z błędnego koła, aby publiczność wiedziała, czego żądać od szkoły, a szkoła aby wiedziała, co jej obowiązkiem, trzeba otwarcie uznać zasadę, że uczeń po to chodzi do szkoły, aby się tam uczył i czegoś się nauczył, a więc nauka wszystka ma się ograniczyć na szkołę, w domu zaś najwięcej powtórzyć ma uczeń, czego się w szkole nauczył i zajął się czynnością, do której sam czuje najwięcej skłonności, a do której w czasie lekcyj szkolnych nabył pewnych wskazówek i zamiłowania.

Jasno wypowiedziana zasada szkoły i ścisłe przestrzeganie tej zasady wyprowadzi szkołę i publiczność z wszelkich złudzeń i niedogodności, w jakich się dziś znajduje. Uczeń powinien w szkole nabyć ochoty do nauki, a nauczyciel ma być specyalnym lekarzem do wpojenia tej ochoty i zamiłowania do poszczególnego zajęcia. Jeżeli uczeń w szkole ochoty do pracy nie nabędzie, to dowód, że szkoła nie odpowiada swemu zadaniu, albo że uczeń ten nie wart być uczniem szkoły, a przenieść się winien do domu roboczego lub domu poprawy.

W tym punkcie stoję na odwrotnem stanowisku od planu reformy gimnazyów stanowiącego, żeby zmniejszyć liczbę godzin obowiązkowych, a dać przez to uczniowi sposobność w domu do samouctwa, zwanego tam samodzielnością. Według mnie, lepiej zwiększyć, lubo i to niepotrzebnie, liczbę godzin szkolnych, a uznać zasadę, że po za lekcyami szkolnemi uczeń jest wolny i pracować może, do czego w szkole nabył ochoty. A zresztą proszę pomyśleć, czy jest w tem sens logiczny dać uczniom więcej czasu wolnego od zajęć szkolnych w tym celu, aby się sam kształcił w tem, do czego niema ochoty. Czy to możliwe? Przymusić go można, patrząc na niego pracującego nad przedmiotem, który uznany jest przez wszystkich starszych za niezbędny i konieczny dla młodzieńca, ale przymuszać nie patrząc na niego, to znaczy wystawiać go na pokuszenie niedbalstwa, i być pewnym z góry, że go za to niedbalstwo ukarać wypadnie. Całe złe stanie, jeżeli potrafimy wszczepić w ucznia zamiłowanie do pracy.

Bywają jeszcze takie przypadki, że uczeń w jednym przedmiocie celuje, w innych nie okazuje zdolności. Według dzisiejszych praw, uczeń taki stracony, a przecież on może być artystą i sztukmistrzem w swoim rodzaju, jeżeli mu damy sposobność kształcenia się w tem, do czego ma skłonności a przymusimy do pracy pod nadzorem w innych przedmiotach, które według ogólnego zdania, do wykształcenia niezbędnie są potrzebne.

Inny przypadek bardzo częsty, że są uczniowie wszechstronnie uzdolnieni tak, że do nauk szkolnych wcale się przygotowywać nie potrzebują, mimo najwybredniejszych wymagań nauczycieli,—inni znów przy olbrzymiej pracy nie podołają wymaganiom prawnym, a przecie równie z nauk korzystać chcą i uszlachetnić się pragną, a z czasem stają się najpożyteczniejszemi członkami społeczeństwa, bo tacy ludzie równowagę utrzymują między skrajnemi żywiołami. Jakąż miarą ocenić jednych i drugich. Potępiać ich, a chwalić tamtych, byłoby niesumiennością. Uczyni się sprawiedliwości zadość, jeżeli nauczyciel ograniczy wymagania do tego, czego sam w szkole nauczył i wpoił w umysły nawet najmierniejsze.

Wiem zresztą bardzo dobrze, do czego zmierza tak zwane przeciążenie uczniów nauką. Jestto środek arcy-wygodny terroryzowania młodzieży celem utrzymania porządku i karności w klasie. Wiadomo bowiem, że uczniowie nie mają wielkiego respektu dla nauczyciela, który jest umiarkowany w wymaganiach i ułatwia zrozumienie przedmiotu,— drżą natomiast przed nauczycielem, którego żądaniu nikt lub mało kto wydoła. Wobec zuchwałości znudzonej młodzieży jest to wielce skuteczny środek ułatwienia sobie pracy i utrzymania ładu w przepełnionych klasach żądać, aby nikt nie podołał i był w zawiści i niepewności noty końcowej z tym atoli dodatkiem, że szkoła staje się w tych warunkach nie miejscem kształcenia się, ale miejscem poprawy. Ztąd to pochodzi, że dziś w szkołach ostatecznym celem metodyki, dydaktyki, pedagogiki jest utrzymanie karności na godzinie szkolnej, a rzeczywista nauka odbywa się w domu. Jest niezachwianym pewnikiem, że bardzo wielu nauczycieli większą połowę godziny szkolnej obrócić musi na karcenie, napominanie, nawoływanie do porządku rozhukanej młodzieży z największą szkodą dla nauki samej. Tak postępując, nauczyciel nie uskarży się przed zwierzchnikiem szkoły na swawolę uczniów, bo skarżąc się, ściąga na siebie zarzut niedołęstwa i nieporadności, i upada w opinii władz szkolnych. Woli więc cierpieć męki tantalowe i terroryzuje młodzież dydaktyką i zadawaniem przesadnych wypracowań i nadmiernemi wymaganiami celem osiągnięcia ładu na lekcyi. Są to tajniki naszych zakładów szkolnych, oddziaływujące najfatalniej na rezultat nauki i ustrój moralny młodzieży.

Inną klęską naszych zakładów szkolnych jest sprawa książek szkolnych. Nie dotykam tych błędów w chęci krytyki samej, ale pragnąc polepszenia stosunków szkolnych. Od niejakiego czasu zawiązało się na łonie Towarzystwa pedagogicznego kółko wydawców, którzy prowadzą formalny monopol książkami szkolnemi. Rozłożywszy między siebie pojedyńcze referaty, płacą sobie ci panowie po 50 zlr. za arkusz różnorodnych wypisów i utworzyli sobie formalną synekurę. Poza granicą kliki tej niepodobna uzyskać poparcia i uznania za pracę. Pisaliście przed jakimś czasem, że autorowie podręczników szkolnych oczekują nieraz po kilka lat odpowiedzi na prośbę o aprobatę dla swej pracy. Musi być w tem doniesieniu wiele prawdy, skoro je podaliście z taką stanowczością, a świadczy to, jaka niesumienność panuje tam, gdzie klika zawładnie sprawą ogółu. Dowód to najlepszy, że Rada szkolna zmienić się musi *in capite et membris*, jeżeli ma odpowiedzieć swemu powołaniu, i że odnawianie się Rady co 6 lat z zasady całkowicie nastąpić musi, jeżeli instytucya ta ma zagrząść w bezczynności i powodować się nepotyzmem i osobistemi interesami. Wiadomo mi, że krakowski księgarz Himmelblau zarabia bajeczne sumy na swoich wydawnictwach szkolnych tak zręcznie obmyślanych, że wydania różne jednego i tego samego podręcznika żadną miarą równocześnie użyć się nie dadzą, a uczniowie coraz to nowe edycye nabywać muszą. Wszystko to jakoś uchodzi.

Nadużyć takich nie byłoby, gdyby władza szkolna rozpisała konkurs na książki szkolne i aprobowała dzieła w manuskryptach.

Co tknąć, wszędzie tak źle, że zakłady szkolne są prawdziwą parodyą i ironią tego, czem być powinien zakład prawdziwie wychowawczy.

Niebawem dojdzie do tego, co powiedział znany całym pokoleniom, profesor Ignacy Gralewski, że syna swego nie będzie posyłał do szkoły, ale na publiczne odczyty, odkąd posłyszał, że inspektor jakiś szkolny postanowił zasadę, aby nauczyciel nie powtarzał się przy wykładzie, bo uczeń raz słysząc wykład, powinien to, co raz słyszy, pamiętać całe życie. A starzy mawiali: *repetitio mater studiorum*. Jeżeli uczeń ma ze szkoły odnieść korzyść, słyszeć powinien niekiedy jedno i to samo nie raz, ale tysiące razy, ale zawsze w odmiennej formie.

Sprawy miejskie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 15 b. m. załatwioną została sprawa reorganizacyi Magistratu krakowskiego, którą wniósł prezydent w porozumieniu z sekcyami II i III. Posiedzeniu przewodniczył z tego powodu wiceprezydent p. Stefan Muczkowski a Rada miejska po dłuższej, bo do 9 godziny wieczór trwającej sesyi, przyjęła wszystkie sobie przedstawione projekta.

Powyżej omawiamy tę sprawę, podając zarazem treść i znaczenie dla miasta powziętych przez Radę miejską a tak dawno upragnionych uchwał. —

Wybór radców magistratu czyli obsadzenie posad naczelników wydziałowych odłożono na dzisiaj; posiedzenie odbędzie się o godz. 6 wieczorem.

Bezpieczeństwo w mieście. Wobec tak licznych w dzisiejszych czasach katastrof zwrócił Prezydent miasta swoją uwagę nietylko na teatr ale i na inne publiczne budowle. W szczególności zamierzył Prezydent, jak się dowiadujemy, zbadać także warunki bezpieczeństwa w naszych kościołach. Gdy jednak czynności tej w nieobecności ks. Biskupa i bez porozumienia się z nim niechce przedsiębrać, więc zwrócił tymczasem swoją uwagę na bóżnice, synagogi i domy modlitwy starozakonnych, gdzie szczególny panuje przesąd, iż n. p. bóżnica niemoże mieć więcej, jak jedno wyjście, co w razie ognia może być a nawet było już nieraz, jak w Oświęcimie, zabójczem. Stan tych bóżnic i domów modlitw zbadała komisya i zarządziła odpowiednie środki bezpieczeństwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Koncert. Wczorajszy koncert krakowskiego Towarzystwa muzycznego, stanowi ogromny zwrot ku lepszemu w działalności tegoż Towarzystwa. Wdzięczni jesteśmy dyrekcyi, iż stara się zapoznać tutejszą publiczność z dziełami tej miary, jak wykonana na tym wieczorze „Potop". Sala była przepełnioną, ale bo też program był nęcącym. Koncert rozpoczął się uwerturą koncertową na wielką orkiestrę napisaną. Dyrygował kompozytor Gustaw Mahr, kapelmistrz 60 pułku. Z całości przebija się znajomość dokładna pojedyńczych instrumentów, jako też i efektów orkiestralnych. Po uwerturze odśpiewał chór mieszany z tow. orkiestry Halevego psalm 72, słowa J. Kochanowskiego. Nr 3 stanowił Koncert E-moll na skrzypce, odegrany przez p. Singera z tow. orkiestry. Koncert ten stanowi niejako kamień probierczy dla skrzypków, próbę, z której tylko dzielni wirtuozi wychodzą zwycięzko. P. Singer odegrał cały Koncert, t. j. Allegro, Andante i Finale, i z wielkich trudności wyszedł zwycięzko.

Drugą część wczorajszego koncertu zajął „Potop", poemat biblijny L. Halleta w trzech oddziałach z muzyką Kamilla Saint-Saënsa na sola, chóry i orkiestrę.

Dzieła tego genjalnego Francuza odznaczają się oryginalnością, żywą rytmiką i dobrą fakturą. Styl Saint-Saënsa jest szlachetny, swobodny, prawdziwie wielki. Dzieła jego niektóre nacechowane są jakąś Bachowską powagą, fugi używa wybornie, a myślom swym nadaje formę piękną i urozmaiconą. Z jego większych orkiestralnych kompozycyj najwięcej się podobają: „Danse macabre," (taniec umarłych), i właśnie wykonany „Potop." Rozpoczyna to dzieło piękna introdukcya, po której następuje solo skrzypcowe, odegrane bardzo pięknie przez p. Singera. Ustęp wokalny poczyna solo tenorowe, które u nas śpiewał p. J., poczem alt (panna R.) rzecz dalej prowadzi. Barytonowe solo śpiewał pan F... Sopran reprezentowała panna K. Głównym czynnikiem w tem mistrzowskiem dziele jest orkiestra. Co tylko muzyką da się przedstawić, co tylko sztuka ta zdolną jest ilustrować; to wszystko użył mistrz francuski, by nam przedstawić obraz potopu. W części drugiej maluje kompozytor zbieranie się wody, walkę żywiołów, cały straszny zamęt w naturze. Instrumenta smyczkowe crescendujące zwolna, uwydatniają strumienia wody zewsząd się zbierającą. Pysznie użyte chromatyczne gamy (flety), uwidoczniają słuchaczom burzę i wichry. Dęte blaszane instrumenta naśladują głos rozpaczy, ginących w pośród grozy orkanu, i strasznego ryku zwierząt. Nawet świergotanie gołębicy w części trzeciej jest charakterystyczne oddane. Wykonanie było dobre. Chóry składające się z około 80 osób, orkiestra pułku 40 wzmocniona częścią orkiestry pułku 60, przedstawiała się nader pokaźnie. *M. S.*

Lemcke Karol. **Estetyka.** tłumaczył Bronisław Zawadzki z 62 rycinami. Lwów 1882. Nakład Gubrynowicza & Schmidta. Druk Karola Prochaski w Cieszynie str. XIX. 552. Dzieło to przed 8 laty wydane doczekało się drugiego wydania, co jest pocieszającym faktem w naszej tak przeważnie realistycznej epoce. Nie będziemy się rozwodzić nad wartością Estetyki i tłumaczenia, gdyż przy pierwszem wydaniu została dobrze przyjętą i przez krytykę chlubnie ocenioną, wypada tylko dodać na pochwałę wydawcom, że pomnożyli ją kilku nowemi rycinami bardzo ładnie wykonanemi, a wziętemi z najnowszych prac Siemiradzkiego, Brandta, Krudowskiego i Gotlieba. Wydanie staranne, oprawa ozdobna, druk czysty, papier nie zły, cena przystępna.

Żmichowska Gabryella. **Kwiaty Rodzinne.** Wybór Poezyi polskiej. Kraków 1882. Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk Wł. L. Anczyca i Spólki. Str. X. 488. Antologia ta obejmuje głównie utwory najcelniejszych naszych poetów, nie pomijając i mniej upowszechnionych. Oryginalny układ, nie jak zwykle, podług rodzaju poezyj, ale jak się autorka wyraziła „na różne chwile życia", to jest odpowiednio do uczuć jakie w każdem dziele przeważa, nadaje zbiorowi temu całkiem odrębną cechę od innych. Jestto mały skarbiec poezyi narodowej, który powinienby znaleść miejsce w każdem kółku rodzinnym. Na pochwałę wydawców dodać należy, że pomimo starannego wydania, welinu i ozdobnej oprawy, cena jest nadzwyczaj przystępna, bo w oprawie i wyciskami z brzegami złoconemi, kosztuje tylko 3 zlr. 20 cnt. Mniej zamożni, a szczególnie też młodzież szkolna może kupować egzemplarze nieoprawne po cenie 2 zlr.

Obadwa dzieła przy zbliżającej się Gwiazdce możemy śmiało polecić publiczności.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Giełda.

Sprawozdanie dziennika "Kapitalist" (dom bankowy Józef Kohn i Spółka, Wiedeń, Kohlmarkt 6):

„Katastrofa, jaka wskutek pożaru Ringteatru dotknęła Wiedeń, paraliżowała kompletnie czynność giełdy wiedeńskiej w upłynionym tygodniu. Przy tej sposobności konstatujemy z przyjemnością, że giełda, instytut tylko cyframi pracujący, hojnemi datkami, złożyła dowód, że uczuciowość nie jest jej obcą.

Na polu finansowem najważniejszem zdarzeniem jest przyjęcie przez Izbę panów ustawy, dotyczącej budowy kolei galicyjskiej transwerzalnej i zpaństwienia kolei zachodniej. Wskutek tego koleje, będące w związku z koleją zachodnią, t. j. kolej Rudolfa i kolej Gizeli faworyzowano. Kolej Rudolfa prawdopodobnie pierwszą będzie, z którą rozpoczną się dotyczące układy. Od pierwszego stycznia administracya powyższych kolei będzie wspólną, pod kierunkiem pana Perl, dotychczasowego sekwestratora kolei Rudolfa.

Podczas gdy w minionym tygodniu, pod wpływem nieszczęsnego pożaru, transakcye giełdowe tylko nominalne były, dzień dzisiejszy przyniósł kompletną zmianę dekoracyi. Wskutek pomyślnych telegraficznych doniesień z giełd w Berlinie i Paryżu, wiedeńska giełda rozwinęła znaczną czynność w kierunku haussy. Przodowały akcye kolei północnej, wyrabia się bowiem opinja, że rząd względnie względem przedłużenia przywileju z tą koleją w układy, że układy te wezmą pomyślny kierunek, tak bowiem dyrekcyi tej kolei, jak też i rządowi walka nie jest pożądaną.

Równocześnie poszły w górę akcye kolei *Maerische Grenzbahn* i *Ostrau-Friedland*; finansiści są bowiem zdania, że w układach rządu z koleją północną, obie te linie nie zostaną pominięte.

Akcye banku węgierskiego hipotecznego (*ung. Hypothekenbank*) obu emisji, pomimo ogólnej przesztotygodniowej stagnacyi, poszły w Wiedniu i w Paryżu w górę. Bank ten, na którego czele stoi były minister finansów Pan Szel, pomimo bardzo oględnego kierowania w tym roku, świetnie się rozwinął i posiada prawie monopol transakcyj hypotecznych w Węgrzech. Akcye tego banku można uważać także jako kapitał zakładowy, chociaż i spekulacja może spotkać znaczny zysk, dowiadujemy się bowiem, że paryscy członkowie Rady zawiadowczej tego banku już od dłuższego czasu papier ten na giełdzie tutejszej kupują. Akcye te od tygodnia poszły o 8 zlr. w górę i uważamy dalszą zwyżkę jako bardzo prawdopodobną. Giełda kończy dzisiaj bardzo pomyślnie kredyty 364 zlr. 40 ct., renta 77 zlr. 40 ct., Ludwiki 211 zlr., Kolej Ferdynanda północna 25.90 zlr., *Maerische Grenzbahn* 49.57 zlr. i *Ostrau-Friedland* 87 zlr."

Przegląd polityczny.

Na 181-em dnia 14 b. m. i na 182-giem dnia 15 b. m. odbytem posiedzeniu Rady Państwa toczyła się dyskusya nad znanym wnioskiem dep. Herbsta o przekazanie odpowiedzi rządowej na interpelacyę Neuwirtha i Tomaszczaka o Banku krajów koronych osobnej komisyi 24 członków.

Herbst w obszernem przemówieniu motywował swój wniosek mówiąc, że ze stanowiska prawnego nic nie może zarzucić rządowi, ale ze stanowiska ekonomicznego, w chwili gdy w ośm lat po krachu zaczynają pojawiać się te same, co przed krachem, symptomaty, wypadało rządowi zastanowić się nad sposobami ekonomicznego rozwoju, by zapobiedz powtórzeniu się katastrofy. — Bank dla krajów chełpi się — zdaniem mowcy — że ma przywilej cesarski, że pieczętuje się orłem cesarskim, ma sobie powierzone finansowo sprawy rodziny cesarskiej, decyduje o rozporządzaniu zasobami pieniężnemi w skarbie itd. itd. A nadto jeszcze bank chełpi się jakąś osobną „uświęconą" konwencyą z ministrem skarbu. Nie potrzeba wierzyć w istnienie tej konwencyi, ale bądź co bądź mamy pewne objawy dążności do zmonopolizowania finansowych i ekonomicznych czynności państwa w rzeczonym banku. Jaki zaś byłby skutek monopolu takiego? Pozostałyby tylko dwa banki: Bank austro-węgierski i Bank krajów koronnych; upadłyby wszystkie banki pomniejsze, a z niemi ustałaby i konkurencya. Ludność musiałaby brak konkurencyi drogo opłacić, a w każdym razie państwo zapłaciłoby koszta monopolu. Mowca powtarza, że potrzeba zapobiegać nowym przesileniom finansowym i ekonomicznym, a do obmyślenia środków ku temu nastręcza się sposobność w zażądanej wnioskiem jego komisyi. Prosi tedy przyjąć ten wniosek.

Przeciw temu wnioskowi zapisali się do głosu pp. Grocholski, Tonkli i Meznik, zaś za wnioskiem poseł Tomaszczuk.

Najważniejszem ale i bardzo niepolitycznem było przemówienie posła Grocholskiego. Mowca ten wykazawszy krytycznie, że wniosek p. Herbsta niewypowiada, czego właściwie chce, a nie wypowiedział tego i p. Herbst, oświadcza następnie, że tyle tylko dowiedział się z przemówienia p. Herbsta, iż panowie z lewicy niezadowoleni są z odpowiedzi rządowej. Mowca zaś w imieniu własnem i przyjaciół politycznych oświadcza stanowczo i kategorycznie, że odpowiedź rządowa jest otwarta, jasna, wyraźna i bez wykrętów. Na to jest dyskusya otwarta, i prawica na nią zezwoliła, by wypowiedzieć otwarcie zarzuty. Gdy zaś niezaznaczono nic takiego, coby było przeciw prawu, wybór komisyi sprawiłby, że publiczność domniemywałaby się, że rzeczywiście zaszło coś niedozwolonego, co komisya ta ma roztrząsnąć: „Sam wybór komisyi przeto byłby z góry votum nieufności dla rządu tem niebezpieczniejszem, że komisya nie mogłaby stwierdzić, iż nie zaszło nic niedozwolonego i sprzecznego z prawem, bo do orzeczenia takiego nie byłaby wcale powołana. Ze zaś ja i moi przyjaciele polityczni nie możemy głosować w duchu takiego *votum* nieufności,

tego pewnie wam obszernie tłómaczyć nie potrzebuję.“

Niepolitycznem w mowie posła Grocholskiego było postawienie sprawy zaufania do ministerstwa hr. Taaffego na ostrzu miecza wobec ewentualnego wniosku Herbsta przez Izbę; a niewiele do tego brakowało, bo przy głosowaniu była równość głosów: 151 za, a 151 przeciw wnioskowi tak, że tylko przepis regulaminu uznający w takim razie wniosek za przepadły, ocalił sprawę i honor gabinetu zaangażowany przez posła Grocholskiego. Do takiego Pyrrhusowego zwycięztwa przywitanego przez lewicę okrzykiem hurra! przyczynili się członkowie centrum p. Lienbachera i Lichtensteina, którzy w czasie głosowania chodzili po korytarzach i z umysłu nie wzięli udziału w głosowaniu. — Błędem nadto było taktycznym ze strony prawicy, że pozostawiono mowę posła Neuwirtha bez odpowiedzi, bo już przedtem zezwolono na zamknięcie dyskusyi.

Na posiedzeniu Izby wyższej dnia 14 b. m. przyszła pod obrady ustawa „o zbudowaniu kolei Podkarpackiej.“ Komisya kolejowa wniosła: przyjąć ustawę w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską.

Bez wszelkiej też dyskusyi przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.“

Na tem posiedzeniu zainterpelował książę Konstanty Czartoryski przewodniczącego komisyi edukacyjnej, w jakiem stadyum znajdują się obrady jej nad ustawą o uniwersytecie praskim.

Dr. Hasner jako przewodniczący komisyi naukowej, odpowiedział, że niezadługo komisya odbędzie posiedzenie dla tego przedmiotu.

Na następnem dnia 15 b. m. odbytem posiedzeniu Izby wyższej, toczyły się obrady nad ustawą Izby niższej, wynikłą z wniosku Lienbachera o ośmioleciu szkolnem. Po długiej dyskusyi uchwalono 71 głosami przeciw 62 pozostać przy dawniejszej uchwale Izby wyższej pomimo zmian przez Izbę niższą w w pierwotnej uchwale poczynionych.

Inde ira pp. Lienbachera et Cons. przy głosowaniu w sprawie interpelacyi Laenderbanku, że hr. Taaffe nie wytworzył lepszego powodzenia wnioskowi p. Lienbachera w Izbie wyższej.

W parlamencie niemieckim nie zapadły żadne ważniejsze uchwały; ma on być niebawem odroczonym przedtem jednak ma być wybrane nowe prezydyum, bo obecne wybrane było tylko na 4 tygodnie.

W procesie Rocheforta zapadł już wyrok. Przysięgli odpowiedzieli przecząco na pytania, czy Rochefort i Delpierres są winni, sąd orzekł ich uniewinnienie, a Roustana skazał na koszta procesu. Wyrok sprawił wielkie wrażenie i jest rozmaicie komentowany.

„Prawit. Wiestnik“ donosi, że ponieważ okazało się, iż zamach na generała Czerewina wykonany został z politycznych pobudek, przeto śledztwo w tej sprawie zostało przyspieszone i sprawca zamachu Mikołaj Martinow (nie Sankowski, jak pierwotnie donoszono), po ukończeniu śledztwa stawiony będzie przed sądem wojennym.

KRONIKA.

Kraków 17 grudnia 1881.

W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano, odbyło się w kościele OO. Kapucynów, zapowiedziane żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Wł. Pęgowskiego. Szczupły kościołek wypełnili przeważnie członkowie tutejszego sądu. Msze żałobne odprawiały się jednocześnie przed czterema ołtarzami. Podczas nabożeństwa chór wykonał stosowne utwory muzyczne.

Na pomnik Mickiewicza nadesłała Admin. „Gazety lwowskiej“ do rąk Wgo Prezydenta miasta 52 złr. 45 cnt., zebrane ze składek, w Gazecie Nr 285 ogłoszonych. Kwotę umieszczono na książeczkę kasy oszczędności Nr 40124.

Dowiadujemy się, iż w dniu 3 stycznia da u nas koncert Joachim, król skrzypków, jak go Niemcy nazywają.

Dziś w południe, pod mostem kolejowym na Grzegórzkach znaleziono w kanale czteromiesięczne nieżywe dziecko, zapewne podrzucone tam przez wyrodną matkę.

W Myślenicach odegrała się dnia 15 b. m. ciekawa scena. Pewien żandarm, przebrany za górala, śledził już od Jordanowa kilku mężczyzn, bardzo porządnie w futrach ubranych, a jadących dwoma furami. Jedna z tych fur zboczyła wśród drogi w inną stronę, a druga jechała wprost do Myślenic. Przed Myślenicami wyprzedził żandarm jadących, a zmówiwszy sobie gromadę ludzi, uzbrojoną kijami i kosami, zatrzymał przybywających na owej furze trzech podróżników i wezwał do poddania się. Przestraszeni taką niespodzianką podróżni, poddali się, a wtedy znaleziono przy nich półtora cetnara różnych sreber, rewolwery, sztylety i noże w butach za cholewami. Co to były za indywidua, okaże śledztwo; ale ich żandarm zapewnie nie bez przyczyny tak śledził i aresztował.

Lud wiedeński nazwał miejsce, gdzie stał *Ringtheater*, przydomkiem: *„Der Neue Marxer-Friedhof.“* Wiadomo, że dyrektor policji wiedeńskiej nazywa się Marx.

Żelazna kortyna. Dowiadujemy się z pewnego źródła, co było powodem, że żelazna kortyna a raczej siatka druciana, oddzielająca scenę od widzów nie została w Ringteatrze spuszczoną. Oto przed kilku tygodniami, przed samem rozpoczęciem widowiska spuszczono ją, że zaś mechanizm zardzewiał, przeto podniesienie trwało tak długo, że już publiczność zaczęła się schodzić, zanim go dokonano. Dyrektor Jauner tak się tem rozgniewał, że kazał dorobić skobel, kortynę zamknął na kłódkę, a klucz zabrał do siebie. Gdy pożar wybuchnął, maszyniści chcieli spuścić siatkę, ale nie mogli, bo była zamkniętą. Dyrektor zajęty pochwyceniem pieniędzy z kassy, nie miał czasu pomyśleć o takiej bagateli jak klucz, i skutkiem tego ogień ogarnął szybko całą widownię. Dodać tu jeszcze wypada, że drzwi wychodzące z ciemnych i ciasnych kurytarzy, a tak nizkich, że można było ręką dostać pułapu, nie tylko były zamknięte, ale nadto zawalone różnemi gratami i rupieciami, niedopuszczającemi do nich dostępu.

Na liście zaginionych w pożarze Ringteatru, figuruje bardzo liczny zastęp znanych policji wiedeńskiej oszustów i rzezimieszków. Okoliczność ta zwróciła uwagę policji, która się też rychło przekonała, że był to tylko fortel na jej zmylenie obliczony. Zawsze im się jednak dostało gratysowe nabożeństwo za ich dusze.

Parę dni temu otwartym został w Warszawie przy Krakowskiem Przedmieściu „Salon artystyczny Józefa Ungra.“ Jest to pierwsza tego rodzaju u nas próba urządzenia na sposób zagraniczny i odpowiednio do wymagań sztuki stałej wystawy w lokalu, umyślnie na ten cel zbudowanym. Obszerny budynek mieści w sobie salę sklepioną, z oknami u góry, przez które wpada potrzebna ilość światła, do wydobycia wszystkich efektów w obrazach. Wieczorem zaś salon oświetlony będzie lampami elektrycznemi.

Znów jeden z ostatnich. W Żarkach, w Królestwie Polskiem, zmarł w tych dniach Jan Rola Różycki, w wieku lat 90. Zmarły będąc na naukach w Krakowie, w roku 1813 zaciągnął się w szeregi wojskowe i walczył pod wodzą Napoleona I aż do jego abdykacyi. Wróciwszy w r. 1815 do kraju, poświęcił się służbie sądowej, a mianowany w roku 1826 rejentem, pozostawał na tej posadzie w Żarkach przez lat 40, gdzie też i żywot zakończył.

Sprzeczka o gazetę w jednej z kawiarń w Monachium, pomiędzy kupcem Obermaierem a pewnym oficerem landwery, zakończyła się w ten sposób, że ten ostatni zadał Obermaierowi trzy pchnięcia nożem, które mają być śmiertelne. Zabójcę uwięziono.

August Szenoa. W dniu 13 grudnia r. b. zmarł w Zagrzebiu, po długiej, bo całorocznej chorobie, znakomity poeta i powieściopisarz chorwacki, August Szenoa, w młodym jeszcze wieku, bo zaledwie 32 lat liczył sobie. Był to niepospolity talent, pełen oryginalności, siły, uczucia, i niekiedy tryskający humorem i dowcipem. Romanse jego znane były w całym świecie zachodnio-słowiańskim, na nasz język przetłumaczono ich kilka, mianowicie: „Seńska ręka“ *(Bies.)*, „Gwoździk z grobu poety“ *(Tyg. ill.)*, „Złota dzieweczka“ *(Bies.)*, “Żebrak Łukasz“ *(Tyg. pow.)* Ostatniem dziełem zmarłego, był romans „Kletva“, z końca XIV w., wychodzący w feljetonie *Narodnich Nowin*, który dyktował leżąc na łożu boleści.

Muzeum w Toruniu. Gmach Towarzystwa, pod powyższą nazwą tam założonego, w budowie tak dalece już postąpił, że jak „Gaz. Tor.“ donosi, z początkiem r. b. będzie mógł być zamieszkany. Wierzyć się prawie nie chce rzeczywistości, pisze dalej „Gaz. Tor.“, że to nasze i że niczem i z niczego prawie tyle powstało i tyle teraz o skrzętnej zapobiegliwości kilku ludzi świadczy wymownie a silnie. Cudu prawie ludzie ci dokazali, zagrzewani silnem poczuciem potrzeby a wierzący w moc dobrej sprawy i w ofiarność społeczeństwa.

Z Kopenhagi dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie profesora tamtejszego uniwersytetu Dra C. W. Smitha. Zakończył życie w dniu 4 września r. b. Zmarły był istnym Mezzofantim w dziedzinie językoznawstwa wszystkich narodów słowiańskich. Mianowicie znał gruntownie język polski, napisał jego znakomitą gramatykę, mówił płynnie po polsku, i starał się zapoznać północ skandynawską z publicystyką i nowemi płodami literatury polskiej. Wszyscy przebywający w Kopenhadze Polacy doznawali jego szczerej opieki i pomocy, gdziekolwiek i w czemkolwiek jej zapotrzebowali. Illustracya duńska zamieściła jego portret wraz z obszernym życiorysem. Dr. Keil, współpracownik pragskiej „Politik“ poświęcił kilka odcinków tego pisma jego pamięci pod tyt.: „Ein dänischer Slavophile.“ Wspomnienie to wyszło w osobnej odbitce. Zmarły Smith był też członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego. Cześć jego pamięci!

W uniwersytecie we Florencji zamierzają utworzyć katedrę literatur słowiańskich. Senat uniwersytecki odniósł się już do ministerstwa i pewny dobrego skutku swej prośby, zaprosił na profesora tej katedry Teofila Lenartowicza. Gdyby p. L. propozycji z powodu zdrowia nie przyjął, w takim razie katedrę obejmie p. Artur Wołyński.

Komplement. — Jak ten kapelusz słomiany wygląda? — Paradnie... jakby ci wyrósł z głowy...

Teatr.

Repertoar. *Niedziela* 18 grudnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru“ — St. Dobrzańskiego.

Wtorek 30 grudnia: „Mateczka“, kom. w 3. akt. z francuzkiego, tłómaczenie J. Arwina — po raz drugi.

Czwurtek 22 grudnia: „Mateczka“ po raz trzeci.

Poniedziałek 36 grudnia: „Kościuszko pod Racławicami po raz 37.

Wtorek 27 grudnia: „Wojna podczas pokoju“.

Sprostowanie. W ostatnim numerze „Gazety“ na str. 3, w szpalcie 3ej, w miejscu, gdzie mowa o Medalionie Mickiewicza wypuszczono przy końcu cyfrę 2 przed 7, co się niniejszem prostuje.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 17 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Demel interpelował, kiedy rząd zamierza zaprowadzić zmiany w wymiarze dodatków aktywalnych do płac urzędników, w zastosowaniu do zmienionej liczby ludności, jaką wykazał spis ostatni.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiedział na interpellacyę Lienbachera, że rząd przyspieszy pracę nad ułożeniem nowej ustawy, o stowarzyszeniach akcyjnych i wniesie tę ustawę najpóźniej na przyszły rok w jesieni *(Oklaski z prawicy)*.

Kopp wnioskiem naglącym wzywa rząd, ażeby rozważył, czy nie zachodzi potrzeba wydania specyalnej ustawy, co do uznawania za zmarłych tych, którzy stracili życie w pożarze Ringteatru. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Dublin 16 grudnia. Biura dziennika *United Ireland*, będącego organem ligi irlandzkiej, zostały we środę policyjnie zamknięte. Jeden z redaktorów i jeden z urzędników redakcyi zostali aresztowani, a nadto policya zabrała zapas papieru, maszynę drukarską i inne przyrządy. Biuro dziennika miało być właśnie z Dublinu przeniesione do Londynu.

Bukareszt 16 grudnia. W Izbie Deputowanych rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad adresem. Opozycyonista Carpi odczytał kontrprojekt adresu, dotykający tylko spraw wewnętrznych. Motywując ten projekt, mowca powiedział, iż kwestya dunajska była na nieszczęście od samego początku źle zrozumianą; kwestya ta wywołała w kraju rozdrażnienie, które następnie udzieliło się wszystkim umysłom. Zdaniem mowcy kwestya dunajska jest drugorzędną, ponieważ jeszcze nie może być ostatecznie rozwiązaną, gdyż mandat komisyi dunajskiej kończy się z rokiem 1883, a następnie Europa ma się zająć uregulowaniem żeglugi od Gałacza do ujścia Dunaju.

Wiedeń 17. grudnia. Wiener Ztg. donosi, że Cesarz zezwolił na ostateczne uzupełnienie gimnazyum miejskiego w Złoczowie przez otworzenie klas wyższych od d. 1 września 1882 r., z przyjęciem ofiarowanego przez gminę miejską przyczynienia się do kosztów oraz z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych funduszów.

Rzym 17 grudnia. Dla pozostałych po ofiarach w „Ringteatrze“ uchwaliła tutejsza Rada prowincyonalna 3000 franków.

Wiedeń 17 grudnia. Onegdajsze głosowanie w Izbach i wypływająca ztąd polityczna niepewność podziałały niepomyślnie na giełdę; dobrze przyjęto zapewnienio ministra Dunajewskiego, że w najbliższym czasie przedłoży projekt ustawy co do Towarzystw akcyjnych. Pogłoski o rozpoczętych układach rządu z koleją północną, są wedle informacyj, zasięgniętych u kompetentnego źródła, nieprawdziwe, chociaż porozumienie leży w obopólnym interesie, zaczem nie jest wątpliwe.

Akcye kolei północnej zakupowali na dzisiejszej giełdzie, także dyrektorowie tej kolei wedle wyższych kursów. Akcye banku hipotecznego węg. dawne sprzedawano po 274 złr. nowe po 138 złr. *(Kapitalist)*.

Berlin 17 grudnia. Windthorst poparty yrzez centrum, Polaków i Alzacyków, wniósł właśnie wniosek względem zniesienia ustawy z p. 4 maja 1874, o przeszkodzeniu nieuprawnionego wykonywania urzędów kościelnych.

Paryż 17 grudnia. Dzisiaj zamkniętą została sesya Izby deputowanych. Rada miejska Paryża uchwaliła 5000 franków dla ofiar pożaru teatru wiedeńskiego. Roustan ma otrzymać ważną posadę. W Tunisie natarczywa burza zniszczyła związki telegrafowe, powywracała namioty wojska. — 45 tysięcy rodzin arabskich wyniosło się z Algieryi do Marokko. — Miejsce Challemel-Lacour w Londynie zająć ma Tissot, a jego urząd obejmie margr. Noailles.

Bukareszt 17 grudnia. W dalszym ciągu obrad nad adresem oświadczył prezes ministrów Bratiano: Izba, nic takiego nie zrobi, coby mogło uchodzić za obrazę domu habsburgskiego, który w ciężkich chwilach najścia Turków, był twierdzą chrześciaństwa, wzorem cywilizacyi zachodniej, któremu nadto Rumunia zawdzięcza swoje narodowe ocknięcie się. Mowca zaręcza, że nigdy nie było zamiarem rządu rumuńskiego obrażać rządu austryackiego, czując dla niego wielką cześć, a z pewnością król żywiąc dla Cesarza austryackiego głęboką przyjaźń nigdyby na to nie pozwolił.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**